

WSPÓLNOTA

Pismo Parafii św. Andrzeja Boboli w Rudzie Śląskiej - Wirku



UKAZUJE SIĘ OD 16 PAŹDZIERNIKA 1994 R.

22.XI.2020 - 29.XI.2020

Nr 38/2020(1131)

KS. DOLINDO RUOTOLO, CO O NIM WIEMY I DLACZEGO WŁAŚNIE TERAZ O NIM PISZEMY...

Dolindo Ruotolo przyszedł na świat w 1882 roku w Neapolu. Całe jego życie naznaczone było niespotykanym cierpieniem. Nie pochodził z ubogiej rodziny, ale wychował się w skrajnej nędzy, często cierpiąc głód. Jego matka pochodziła z rodziny arystokratycznej, ojciec był wykształconym inżynierem i wykładał matematykę w szkole wyższej, ale pochodził z ubogiej rodziny. Ich małżeństwo było niewątpliwie mezaliansem, a to co na początku w mężu podziwiała matka Ks. Dolindo, czyli: upór, niezłomność w dążeniu do celu i skrajną oszczędność – stało się z biegiem czasu przyczyną ich rodzinnego dramatu. Ojciec postanowił bowiem kupić bardzo kosztowną nieruchomość i w związku z tym zadecydował, że zamieszka w rodziną w suterrenach i będzie

odkładał pieniądze na ten cel. Z czasem oszczędność ta przerodziła się w skrajne skąpstwo. Ograniczał nawet wydatki na jedzenie i ubranie. Rodzina głodowała, dzieci chodziły w podartych i brudnych ubraniach, zimą marzły, na dodatek wybuchowy ojciec bił je czasem bez opamiętania. Dolindo był piątym z kolei dzieckiem, miał dziesięciorodzeństwa. Urodził się 6 października 1882 r. w piątek. Być może właśnie dlatego ojciec dał mu na imię Dolindo, czyli „ból”. Matka przez wiele lat znosiła okrucieństwo męża, gdy jednak 1886 roku Raffaele sprowadził do domu gosposię, z którą miał romans, podjęła decyzję o odejściu od męża. Zabrała dzieci i zamieszkała u brata. Zasądzone przy rozwodzie alimenty nie po-



zwały jej jednak na utrzymanie całej rodziny, wysłała więc dwóch starszych chłopców do szkoły zakonnej z internatem. Dolindo, który od najmłodszych lat chciał zostać księdzem, był szczęśliwy. Nauka jednak nie szła mu najlepiej, dlatego swoje trudności powierzał Matce Naj-

ny szatana. Nie trwaj w rozmyślaniu o swoich nieszczęściach, bo nigdy nie pójdziesz do przodu:

Pesymizm głęboko rani duszę i sprawia, że traci ona wiarę. Nasze nieszczęścia są jak kurz przyciągający śmieci. Jeśli marnujesz czas myśląc o nich, to nigdy niczego nie zrobisz. Miej wiarę, miej wiarę i ofiaruj swoje cierpienia Jezusowi, by z nich mógł ci uczynić pokarm.

Jasia

UJRZĘ PO RAZ PIERWSZY SWEGO BOGA!

W liturgii w tych dniach czytamy słowa o końcu czasów. Także Św. Faustyna żyła zawsze w perspektywie „dnia wieczystego” - przyszłego spotkania z Bogiem:

„O dniu wieczysty, o dniu upragniony, Wyglądam cię z tęsknotą i upragnieniem. Już niedługo miłość rozwiąże zasłony, A Ty staniesz mi się zbawieniem. O dniu przepiękny, chwilo niezrównana, W której ujrzę po raz pierwszy swego Boga, Oblubienca swej duszy i nad pany Pana, Czuję to, że duszy mojej nie obejmie trwoga. O dniu najuroczystszy, o dniu jasności, W którym dusza pozna Boga w Jego potęgę, I cała zatone w Jego miłości, I pozna, że już minęły wygnania nędze. O dniu szczęśliwy, o dniu błogosławiony, W którym serce moje zapłonie ku Tobie wieczystym żarem, Bo już Cię teraz wyczuwam, choć przez zasłony,

Tyś mi, o Jezu, w życiu i śmierci zachwytem i czarem.

O dniu, którego przez całe życie wyglądam.

I wyczekuję na Ciebie, o Boże, Bo tylko Ciebie jednego żądam, Tyś mi jeden w sercu, a niczym wszystko, co istnieć może. (...)

(Dz. 1230)



CIEKAWE

„Biblia” jako termin oznaczający kanon ksiąg zajmujących szczególne miejsce w życiu Kościoła został użyty po raz pierwszy dopiero, gdy tradycje, które znalazły wyraz w każdej z tych ksiąg, zostały zebrane w formie pisanej, następnie zgrupowane i wyselekcjonowane, później przepisane i w końcu przetłumaczone. Narodził się więc on długo po tym, jak powstały księgi biblijne.



CYTAT NA DZIŚ

Dajcie mi armię modlących się na różańcu, a podbiję świat

błogosławiony Papież Pius IX

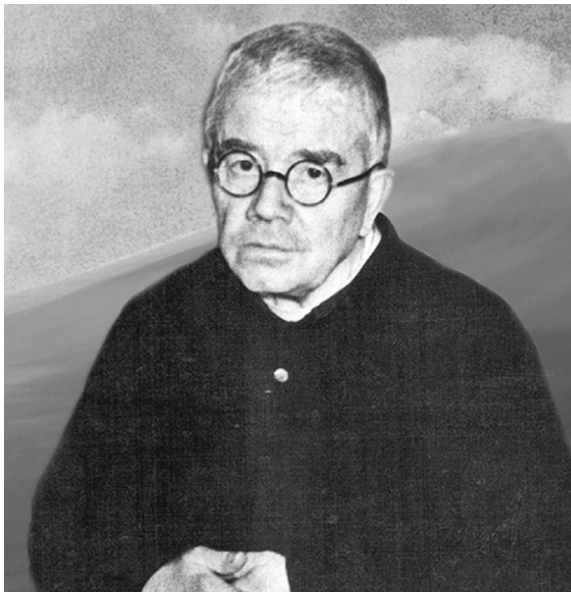


świętszej i modlił się do Niej: „*Pomóż mi, jeśli mam zostać księdzem*”. Po pewnym czasie zauważył, że z łatwością przyswaja wiedzę teologiczną, biblijną, filozoficzną, podczas gdy inne przedmioty nadal sły mu opornie. Jego postępy w przedmiotach religijnych zostały jednak szybko zauważone i docenione. W roku 1901 Dolindo złożył śluby zakonne, a w 1905 r. przyjął święcenia kapłańskie. W 1907 roku został poproszony o ocenę prawdziwości doświadczeń mistycznych, których doznawała jasnowidząca o imieniu Serafina. Po zbadaniu sprawy ks. Ruotolo z czystym sumieniem orzekł, że kobieta zmyśla, a to nie spodobało się miejscowemu biskupowi, został więc oskarżony przez Święte Oficjum o głoszenie herezji. Zawieszono go w funkcjach kapłańskich, zabroniono odprawiać Mszę Św. W międzyczasie skierowano go na badania psychiatryczne i odprawiono nad nim egzorcyzmy. Niepełna trzy lata później ks. Ruotolo powrócił do pracy duszpasterskiej. W swojej parafii gromadził wokół siebie ludzi młodych i wykształconych. Przychodziło do niego wiele osób po poradę duchową i do spowiedzi, miał on bowiem dar rozeznawania. Miał też specyficzny zwyczaj rozdawania ludziom obrazków świętych i wysyłania pocztówek, które zawsze zaopatrywał w ręcznie napisane zdanie, jedno lub dwa, które zazwyczaj zaczynały się od wzmianki: „*Jezus do duszy...*”, „*Maryja do duszy...*” lub „*To ja, Jezus, mówię do Ciebie...*”. Świadczenia wielu osób pokazują, że były one niezwykle trafne – ojciec Dolindo zdawał się czytać w duszach i odpowiadać na największe cierpienia, które były w nich ukryte. Miał ten sam dar czytania ludzkich dusz, co Ojciec Pio.

Do spotkania dwóch mistyków – Ojca Pio i ks. Dolindo – doszło raz w 1953 roku.

I choć rozmawiali ze sobą krótko, sprawiali wrażenie jakby znali się bardzo dobrze i spotkali wiele razy w przestrzeni duchowej. Ojciec Pio bardzo cenił ks. Dolindo. Zwykł nawet odsyłać przychodzących do niego pielgrzymów z Neapolu, mówiąc im: „*Po co do mnie przychodzicie, skoro macie u siebie świętego kapłana?!*”. Jednym z takich odesłanych był neapolitański adwokat, który przybył do O. Pio wraz z przyjacielem Polakiem, hrabią Witoldem Laskowskim. Laskowski po takim odprawieniu przez Ojca Pio nie zdecydował się jednak spotkać z ks. Ruotolo. Pewnego dnia w 1965 roku otrzymał jednak bardzo złe informacje na temat sytuacji w Polsce. Ukląkł i zaczął się modlić do Matki Bożej, prosząc o ratunek dla ojczyzny przez wstawiennictwo

ks. Dolindo. Kilka dni później otrzymał od księdza Ruotolo obrazek Matki Bożej, z takim tekstem na odwrocie: *Świat chyli się do upadku, ale Polska, dzięki nabożeństwu do Mego Niepokalanego Serca uwolni świat od straszliwej tyranii komunizmu, tak jak za czasów Sobieskiego z 20. tysiącami rycerzy wybawiła Europę od tyranii tureckiej. Powstanie z niej nowy Jan, który poza jej granicami, heroicznym wysiłkiem zerwie kajdany nałożone przez tyranie komunizmu. Pamiętaj o tym. Błogosławię Polskę! Błogosławię Cie-*



bie – Ks. Dolindo

Słowa te stały się zrozumiałe dla wszystkich dopiero po 1978 roku, gdy papieżem został Jan Paweł II, a dopełniły się w roku 1989, gdy padł komunizm. Gdy Karola Wojtyłę wybrano na papieża, współpracownicy nieżyjącego już wtedy księdza Dolindo zaczęli szukać śladów tej kartki z przepowiednią. Po wielu miesiącach poszukiwań odnaleźli ją wśród dokumentów bp. Pawła Hnilicy, który był bliskim przyjacielem Jana Pawła II. Być może więc nasz Papież znał tę przepowiednię. Mimo niewątpliwych sukcesów duszpasterskich, a może właśnie ze względu na nie, kłopoty ks. Dolindo ze Świętym Oficjum nie ustały. Zarzucano mu zbyt nowoczesne metody głoszenia Słowa Bożego. Ks. Dolindo bowiem, pomny na swe własne doświadczenia, starał się przepowiadać Ewangelię w sposób

możliwie najprostszy i bardzo obrazowy – porównywał np. wiarę do makaronu, a Słowo Boże do gotowania fasoli. W 1921 roku ks. Dolindo znowu został zawieszony przez Święte Oficjum. A mimo, że w 1937 roku oczyszczono go ostatecznie z wszelkich zarzutów o herezję, to jego książki pozostały na Indeksie Ksiąg Zakazanych jeszcze długo po jego śmierci. W czasie odosobnienia ks. Dolindo oddawał się modlitwie przed Najświętszym Sakramentem. Rozmawiał z Jezusem „*twarzą w twarz*”, miał również wizje Maryi i Aniołów. Słyszał wyraźnie

głos Jezusa, który przemawiał w jego sercu. Z tych spotkań czerpał siłę do trwania w wierze mimo prześladowań. To one były źródłem jego przenikliwych wykładów, trudnych zagadnień teologicznych i z nich wypływała znajomość ludzkich dusz – Dolindo przekazywał po prostu to, co usłyszał od Jezusa. Podczas jednego z mistycznych doświadczeń ks. Dolindo zapisał słowa modlitwy, która do dziś obiegła cały świat. Brzmi ona niezwykle podobnie do słów, które usłyszała też święta siostra Faustyna, a brzmi: „*Jezu, Ty się tym zajmij*” i jest modlitwą pełnego oddania i zawierzenia wszystkich spraw Jezusowi. Nie jest to jedyna modlitwa, którą pozostawił po sobie ks. Dolindo Ruotolo. Wydano kilkadziesiąt tomów jego pism, które zawierają komentarze do wszystkich niemal ksiąg Pisma Świętego, refleksje, teksty z pocztówek rozdawanych wiernym oraz jego modlitwy zanoszone do Boga i Matki Najświętszej. Ksiądz Dolindo zmarł w 1970 roku, po wielu latach spędzonych w cierpieniu, w połowie sparaliżowany do końca posługiwał wiernym. Na koniec wybrałam dla Was dwa cytaty z pism ks. Dolindo, takie chyba akurat na dzisiejsze czasy: Modlitwa jest niezwykle ważna, dzięki niej niszczy się zasadzki nieprzyjaciela: *Nie martw się o to, co możesz zrobić i co napisać. Zamiast tego módl się cicho i z pokorą. Modlitwa nadaje bitwie plan, dostarcza ci nowych posiłków – prosto z nieba. Kiedy się modlisz, spływają na Ciebie łaski, a aniołowie kontynuują swój marsz. Modlitwa jest jak ostrzał z wysokości, przeprowadzany nim nastąpi atak na zło. Modlitwa wspina się na wysokość nieba, stamtąd zsyłając bomby niszczące pla-*